

Sarnat, Adrianna

Odrębność narodowa i regionalna na tle procesów globalizacji

Prace Naukowe AJD. Pedagogika 16, 67-82

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adrianna SARNAT

Odrębność narodowa i regionalna na tle procesów globalizacji

„Niektórzy myślą, że globalizacja zaczęła się nagle. Nic podobnego, ona postępowała przez całe dzieje ludzkości w miarę rozwoju techniki i środków komunikowania”.
Hans-Dietrich Genscher¹

Globalizacja stała się słowem na czasie, które masowo powtarzane ma otwierać bramy „wszystkich tajemnic teraźniejszości i przyszłości”². Dla jednych globalizacją będą podejmowane praktyki, które mają uczynić ich bardziej szczęśliwymi. Dla innych proces ten stanowić będzie przyczynę całego nieszczęścia. „Wszyscy jednak uważają «globalizację» za nieunikniony los świata, a także za nieodwracalny proces, który dotyczy każdego z nas w takim samym stopniu i w ten sam sposób. Jesteśmy «globalizowani», a bycie «globalizowanym» znaczy niemal to samo dla wszystkich, których ten proces dotyka”³ – twierdzi Zygmunt Bauman. Ten nieodwracalny proces w istotny sposób wpływa nie tylko na „globalizowanych”, ale również na całą strukturę stosunków społecznych czy międzynarodowych.

Wydaje się jednak, że najbardziej namacalnym efektem globalizacji są zmiany, które zachodzą w poczuciu odrębności narodowej i regionalnej. Zanik granic, uniformizacja tworzy nowego obywatela świata, który jednak nie w każdym miejscu ma szansę na przetrwanie. Ten proces uzmysławia, jak daleko idąca może być zewnętrzna ingerencja sił ponadpaństwowych w życie człowieka, kierującego się własną tożsamością, zakorzenionego w unikatowej kulturze swojego otoczenia. Nadto globalizacja powstała, mimo że w pewnym momencie

¹ M. G ó r k a, *Wykład Hansa-Dietricha Genschera*, <http://wyborcza.gazeta.pl/info.jsp?plik=/art-787/a787001.htm>.

² Z. B a u m a n, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 5.

³ Tamże, s. 5.

„wielu dowodziło, że nie pojawi się już żaden system ideologiczny lepszy od liberalizmu polityczno-ekonomicznego, że nie istnieją jakiegokolwiek problemy, które nie dałyby się rozwiązać w ramach ideologii liberalnej, aspirującej do miana uniwersalnej doktryny”⁴.

W niniejszej pracy, prócz próby zdefiniowania procesu, autorka starać się będzie określić sposoby reakcji na globalizację. Dla jednych stanowić będzie ona najważniejszy sposób na ujednoczenie przestrzeni międzynarodowej. Przez powszechną zgodę na wprowadzanie jednakowych norm społecznych, etycznych, gospodarczych czy kulturowych urealniać ma się wizja ładu ogólnoswiatowego, który po tragedii XX wieku ma stawać się celem priorytetowym. Kosztem jednak wprowadzenia owego ładu jest ograniczenie odrębności lokalnej, etnicznej czy narodowej, co w mniejszym bądź większym stopniu budzi niezadowolone i sprzeciw. Taki stan rzeczy może wywoływać wrażenie, iż niezmiernie trudnym przedsięwzięciem będzie zbudowanie tożsamości „globalizowanego” człowieka, który bezwarunkowo godzi się na ów kosmopolityzm. Z drugiej jednak strony posiadanie wiedzy, dotyczącej zjawisk towarzyszących globalizacji w oparciu o zasadnicze normy promowane przez liderów światowej polityki – wolność i demokrację, może umożliwić dokonywanie lepszych i świadomych wyborów.

Kurczenie się czasoprzestrzeni – próba zdefiniowania zjawiska

Globalizacja została użyta w literaturze po raz pierwszy w połowie lat 80. do opisanie zjawisk kulturowych i religijnych we współczesnym świecie przez angielskiego socjologa Ronalda Robertsona. W jego rozumieniu „globalizacja jako koncepcja odnosi się zarówno do «zmniejszania się» świata, jak i zwiększania stopnia pojmowania świata jako całości. Obydwa te czynniki wzmacniają globalną współzależność i pojmowanie świata jako jedności w dwudziestym wieku”⁵.

Globalizacja nie jest jednoznaczna. Według Izabeli Czai „globalizacja jako termin bardzo ogólny i pojemny oznacza zarówno rozpowszechnianie, powielanie i unifikację wzorów postępowania, akceptację postaw popularnonaukowych przez media, przenikanie elementów kulturowych, mieszanie się tych elementów, jak i szybkość, z jaką zachodzą te procesy dzięki zdobyczom techniki (rewolucji informatycznej)”⁶. Co więcej, to hasło „wytrych”, używane przez wszystkich i na tyle elastyczne, że może być dostosowane do każdej niemalże sytuacji. Dlatego jak pisze Roman Kuźniar, globalizacja „podbiła język politolo-

⁴ G. M a k o w s k i. *Termometr naszych czasów. Antyglobaliści*. „Newsweek” Polska 2001. nr 14.

⁵ I. C z a j a. *Globalizacja, globalizm, przedsiębiorczość – szanse i zagrożenia*, [w:] *Globalizacja*, red. J. K l i c h. Kraków 2001. s. 65.

⁶ Tamże, s. 67.

gii, stosunków międzynarodowych, analiz, komentarzy oraz retoryki politycznej przywódców państw⁷. Termin ten zatacza jednak o wiele szersze kręgi, ponieważ „nie tylko kształtuje charakter i rozmiary produkcji i wymiany, ale odciska swoje piętno na więziach społecznych i stylu życia”⁸. Okazuje się, że ostatnie 20 lat odkryło „nowe oblicze wolnego rynku, stopniowa likwidacja barier celnych, swobodny przepływ kapitału, wreszcie oszalamiający wręcz rozwój technologii doprowadził do tego, iż obecnie to nie rządy czy parlamenty decydują o przebiegu zdarzeń, lecz międzynarodowe koncerny i banki”⁹. Paweł H. Dembiński uważa, że „globalizacja to proces stopniowego kurczenia się czasoprzestrzeni, w której się poruszamy i w której działamy”¹⁰.

Skąd się wzięła? Paweł Starosta twierdzi, że „globalizacja to proces historyczny kończący industrialną epokę organizacji społecznej, charakteryzujący się ponadnarodową dyfuzją kapitału finansowego i wzorów kulturowych, dla którego podstawą jest rozwój najnowszych technologii”¹¹. Jak wskazuje Czesław Porębski, „u podstaw globalizacji leżą zjawiska takie jak: dekomunizacja (rozpad państw komunistycznych), deregulacja (wskazująca na zespół posunięć politycznych i rozstrzygnięć ustawowych mających na celu usunięcie nadmiaru ograniczeń odnoszących się do swobody stosunków gospodarczych), permanentna rewolucja komunikacyjna dotycząca środków łączności, informatyzacji, szybkie środki transportu i in.”¹² Natomiast według cytowanego wyżej autora zjawiskami towarzyszącymi globalizacji są: etniczacja (wzmaganie się tendencji nacjonalistycznych), integryzm religijny (wykorzystywanie tradycji i treści religijnych dla zaznaczenia własnej odrębności kulturowej), etnonacjonalizm (akcentowanie wartości etnicznych, obrona państwa narodowego przed uznanymi zagrożeniami wynikającymi z globalizacji, wykorzystywanie w tymże celu tradycji i treści religijnych)¹³.

Zjawiska towarzyszące globalizacji: integracja i fragmentaryzacja

Globalizacja ma swoje lustrzane odbicie. Nagle okazało się, że w cieniu procesu globalnej integracji trwa inny różnie nazywany i równie ważny proces. Pojawiła się bałkanizacja – czyli zjawisko podziału świata na mniejsze pań-

⁷ R. K u ż n i a r, *Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna*, http://www.qnet.pl/wa-recka/sprawy/kuzniar_globalizacja_geopolityka_i_polityka_zagraniczna.html.

⁸ P. H. D e m b i ń s k i, *Globalizacja – wyzwanie i szansa*, [w:] *Globalizacja...*, s. 19.

⁹ *Czym jest globalizacja?*, <http://www/antyglobalizacja.most.org.pl>.

¹⁰ P. H. D e m b i ń s k i, dz. cyt., s. 19.

¹¹ P. S t a r o s t a, *Spoleczne skutki globalizacji*, [w:] *Globalizacja...*, s. 44.

¹² E. B i e l s k a, *Konteksty społeczeństwa globalnego a perspektywy tożsamości*, [w:] *Tożsamość osobowa a tożsamości społeczne*, red. T. B a j k o w s k i, K. S a w i c k i, Białystok 2001, s. 31.

¹³ Tamże.

stwa¹⁴. Czy jesteśmy świadkami konfrontacji między tymi dwiema tendencjami? Wyjaśnia to Zygmunt Bauman – „Społeczność, która domaga się niezależności politycznej, nie musi mieć samodzielności gospodarczej, militarnej czy kulturowej. Suwerenność polityczna nie wymaga już tych uwarunkowań. Nie ma więc właściwie powodu, aby łączyć się w większe grupy i tworzyć większe organizmy państwowe, które charakteryzowały świat jeszcze przed drugą wojną światową. Po drugiej wojnie światowej zaczął się natomiast proces fragmentaryzacji, dzielenia i osiągnął apogeum pod koniec XX w. i trwa nadal. Tak więc istnieje chęć społeczności lokalnych unikania pośredników, a więc tendencja do separacji, do oddzielenia się i wytworzenia coraz to mniejszych organizmów”¹⁵.

O istocie tego procesu wypowiedział się również premier Belgii Guy Verhofstadt w swoim liście otwartym do przeciwników globalizacji. Stwierdził, że globalizacji nie należy „utożsamiać z uniwersalizacją, towarzyszy jej bowiem fragmentaryzacja, zwłaszcza w sferze cywilizacyjnej. Co więcej, w obliczu budzącej niepokój globalizacji społeczności ludzkie będą poszukiwać swego bezpieczeństwa i tożsamości w odniesieniach partykularnych: regionalnych, religijnych, kulturowych i narodowych”¹⁶. Wniosek nasuwa się sam: integracja i fragmentaryzacja, jak awers i rewers, nigdy się nie spotykają, ale jak przekonuje nas Z. Bauman, „są procesami komplementarnymi, a dokładniej rzecz ujmując, stanowią dwie strony tego samego procesu: nowego podziału władzy, suwerenności i wolności działania, zapoczątkowanego (choć nie rozstrzygniętego ostatecznie) przez zdecydowany skok możliwości technicznych. To, że procesy syntezy i rozproszenia, integracji i rozpadu współzachodzą i przeplatają się wzajemnie, nie jest przypadkiem”¹⁷.

Analizowanie wagi zarówno globalizacji, jak i fragmentaryzacji pozwala na próby określenia, czy te procesy przebiegają zgodnie z założonymi celami. Globalizacja miała dać równe szanse wszystkim i jako jedyny system nie stwarzać podziałów. Nie udaje się to jednak na wielu płaszczyznach. Roman Kuźniar pisze: „Procesy globalizacji są źródłem polaryzacji społeczności międzynarodowej. Wytwarzana przez globalizację linia podziału różni się od tych, które jeszcze do niedawna wyznaczały strukturę rzeczywistości międzynarodowej (ideologie, imperialne strefy wpływu). Jest to linia podziału na coraz bardziej bogatych i coraz większy odsetek coraz biedniejszych. Ta linia przebiega nie tylko pomiędzy krajami a regionami, ale także wewnątrz społeczeństw w poszczególnych krajach [...]”¹⁸. Strobe Talbott napisał o nowym biopolaryzmie, „którym nie jest już żelazna kurtyna pomiędzy Wschodem a Zachodem. Jest to linia między stabilnością a niestabilnością, integracją a dezintegracją, dobrobytem a nę-

¹⁴ Z. D o l e c k i, *Globalizacja – proces nieodwracalny. Rozmowa z profesorem Zygmunt Baumanem z Leeds University*, http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_6/art_610.htm.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Premier Belgii Guy Verhofstadt...*

¹⁷ Z. B a u m a n, *Globalizacja...*, s. 84.

¹⁸ R. K u ź n i a r, dz. cyt.

dzą¹⁹. Dochodzi również do podziału między tym, co „lokalne”, a tym, co „globalne”. Różnice między tą „lokalnością” a „globalnością”, a jeszcze konkretniej między człowiekiem lokalnym a człowiekiem globalnym, są olbrzymie. Jak przyznaje Zygmunt Bauman: „W zglobalizowanym świecie lokalność jest oznaką społecznego upośledzenia i degradacji. Niedogodności egzystencji w warunkach lokalnych wynikają przede wszystkim z tego, że przestrzeń publiczna, w której tworzy się i negocjuje znaczenie, znajduje się poza zasięgiem lokalnej egzystencji, a w związku z tym lokalność coraz bardziej zdaje się na sensotwórcze i interpretacyjne działania, nad którymi nie ma kontroli²⁰”.

Również technika przyczyniła się do spolaryzowania globalnego społeczeństwa. „Postęp mierzony liczbą telefonów komórkowych, faksów, komputerów, połączeń internetowych na 1000 mieszkańców jest bardzo duży”, ale autor zaraz dodaje, że „widoczny jest dystans jaki dzieli grupę państw wysoko rozwiniętych od rozwijających się i państw trzeciego świata²¹”. Co więcej, „zniwelowanie odległości czasowych i przestrzennych dzięki technice nie tyle ujednoliciło ludzką kondycję, ile ją spolaryzowało. Wyzwała ono bowiem niektóre jednostki z więzów terytorialnych i pewnym czynnikiem konstytuującym wspólnotę nadaje sens eksterytorialny; równocześnie jednak samo odarte ze znaczenia terytorium, w którego granicach inni nadal pędzą życie, pozbawione zostaje potencjału określenia ludzkiej tożsamości²²”.

Inną charakterystyczną cechą związaną z globalizacją bez wątpienia jest „nasilenie się coraz większej zależności obszarów peryferyjnych od obszarów centralnych. Obszary centralne, co prawda potrzebują taniej siły roboczej, zasobów surowcowych i ludzkich ulokowanych w peryferyjnych obszarach świata oraz nowych rynków zbytu dla wytworzonych produktów. Jednakże ich zainteresowanie wymianą ze społeczeństwami peryferyjnymi jest ograniczone²³”. Taka polaryzacja stanowi podstawę jednego z głównych problemów podnoszonych przez antyglobalistów, którzy zauważają, że globalizujący się liberalizm czyni z bogatych jeszcze bogatszych, a z biednych jeszcze biedniejszych. To z kolei wywołuje niezadowolenie, które „u jednych wynika ze stresu powstającego w konsekwencji przymusowego wykluczenia społecznego, niezadowolenie drugich z obawy przed narastającą falą przestępczości i nieprzyjemnymi konsekwencjami kontaktowania się z przedstawicielami najniższych warstw społecznych²⁴”. Podążając w tych rozważaniach głębiej, można przytoczyć tu za Romanem Kuźniarem słowa cytowanego już wcześniej Strobe’a Talbotta, zastępcę sekretarza stanu w administracji prezydenta Clintona, który zjawisko globalnej zależności ujmuje w krótką formułę: „co dzieje się tam, ma znaczenie tutaj²⁵”.

¹⁹ Podaję za: Z. B a u m a n n, dz. cyt., s. 85.

²⁰ Tamże, s. 7.

²¹ P.H. D e m b i ń s k i, dz. cyt., s.19.

²² Z. B a u m a n, *Globalizacja...*, s. 25.

²³ P.H. D e m b i ń s k i, dz. cyt., s. 20.

²⁴ Tamże, s. 21.

²⁵ R. K u ź n i a r, dz. cyt.

Glokalizacja jako próba odpowiedzi przestrzeni lokalnej na procesy globalizacji

Glokalizacja jest terminem użytym po raz pierwszy (podobnie zresztą jak termin „globalizacja”) przez Rolanda Robertsona. Najważniejszą i najbardziej charakterystyczną cechą glokalizacji jest to, że oddaje ona nierozzerwalność dwóch wymiarów: lokalnego i globalnego. Ta dwuwymiarowość zjawiska zauważona została przez Bauman, który określił ją „jako proces koncentracji kapitału i innych skutecznych środków finansowych; także, a może przede wszystkim, jako proces koncentracji swobody poruszania się i działania (dwa rodzaje swobody, które z uzasadnionych powodów praktycznych stały się synonimami)”²⁶.

Co najlepiej i najprościej oddaje charakter glokalizacji? Za przykład mogą służyć restauracje *McDonald* tak w Arabii Saudyjskiej, które są zamykane pięć razy dziennie na czas muzułmańskich modłów, czy w Izraelu, w którym możemy zamówić sobie koszernego hamburgera²⁷. Według Thomasa Friedmana glokalizacja jest pewnego rodzaju filtrem. Dzięki któremu państwa zdołają uratować swoje kulturalne dziedzictwo przed „ujednolicającym wpływem globalnego kapitalizmu”²⁸. W jego mniemaniu glokalizacja to „zdolność kultury do wchłaniania wpływów, które w sposób naturalny do niej nie pasują i ją wzbogacają, odrzucania wpływów, które, choć inne, mogą z nią współistnieć właśnie jako coś innego. Celem glokalizacji jest zatem takie przyswajanie sobie aspektów globalizacji przez kulturę danego kraju, które przyczynia się do rozwoju i zróżnicowania społeczeństwa, nie przytłaczając go”²⁹. Po głębszej analizie możemy więc odkryć, że zjawisko glokalizacji jest bardzo stare, gdyż towarzyszyło człowiekowi wszędzie tam, gdzie lokalna kultura miała do czynienia z hegemonem. W taki sposób lokalne kultury świata antycznego stykały się z cywilizacją helleńską i „staraly się przyjąć od niej to, co najlepsze, nie dając się jej jednak zdominować”³⁰. Mimo wszystko należy zwrócić uwagę, że „sam globalizm, nawet w najzdrowszej formie, nie wystarczy, by chronić rdzenne kultury przed globalizacją”³¹. Wobec takiego zagrożenia Thomas Friedman zauważa potrzebę zastosowania silniejszych filtrów, broniących przed ujednolicającym rozwojem tożsamość oraz dziedzictwo kulturalne i historyczne regionów. Z pewnością byłoby to prawo oraz odpowiednio przygotowane programy edukacyjne, jednakowoż nie można zapomnieć tutaj o wadze socjalizacji pierwotnej i roli przekazu, który ma miejsce w domu.

²⁶ Z. B a u m a n, dz. cyt., s. 85.

²⁷ Th. L. F r i e d m a n, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Poznań 2001, s. 307.

²⁸ Tamże, s. 360.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 363.

Próby szukania tożsamości globalnej

Jak odpowiedzieć sobie na pytanie „kim jestem?” w dobie globalizacji, w „wielomediálním świecie potopu informacyjnego, migocącym gamą barw niekiedy bardzo różnych kultur”³² w chwili, kiedy jak twierdzi Bronisław Misztal, „Globalizacja [...] zmieniła naturę tożsamości, obnażyła ją i wyluskała z kontekstu roli społecznej, uwolniła od roli determinującego wpływu i odarła z pewności, jaka się wiązała z konstruowaniem tożsamości w warunkach społeczeństwa przemysłowego”³³?

Czym zatem jest tożsamość? Cytowany wyżej Bronisław Misztal „określa pojęcie tożsamości jako złożony fenomen, zasadzający się na procesie, tzw. identyfikacji, czyli utożsamiania się z pewnymi konfiguracjami wartości, faktów historycznych i wzorów kulturowych”³⁴. Tożsamość staje się zatem formą praktyki poznawczej, która pozwala określić się na tle otaczającego świata. Wyróżnić się spośród innych. Z kolei „Anthony D. Smith wskazuje na historyczne ujęcie konstruktów tożsamości grupowej, pojmowanej w kategoriach subiektywnych odczuć oraz wartości uznawanych przez określoną populację posiadającą wspólne doświadczenia oraz dzielącą wspólne elementy, takie jak np. język, religię. Wspomniane odczucia i wartości odnoszą się przede wszystkim do poczucia ciągłości z doświadczeniem przodków, pamięci dotyczącej kluczowych momentów kolektywnej historii, poczucia wspólnego przeznaczenia”³⁵.

Jak do tego ma się więc współczesny, wszechstronnie globalizowany człowiek? Idąc za Danielem Bellem, Ewa Bielska pisze, że w okolicznościach, które stwarza nam globalizacja „podstawą tożsamości staje się nie tradycja, autorytet, prawdy objawione, czy nawet rozum, ale własne, jednostkowe, partykularne doświadczenie”³⁶. Dochodzi do różnicowania się tożsamości. Ewa Bielska wymienia typy tożsamości, charakterystyczne dla społeczeństw konsumpcyjnych oraz globalnych według Zbyszka Melosika i Tomasza Szkudlarka. Można wyróżnić więc:

- tożsamość globalną przezroczystą, która charakteryzuje się niewrażliwością na różnice kulturowe;
- tożsamość globalną każdą, która dostarcza środków na „wtopienie się” w konteksty każdej kultury;
- tożsamość upozorowaną, która jest wynikiem” egzystowania jednostki w kontekstach rzeczywistości sfragmentaryzowanej opartej na przekazie medialnym”;

³² P. G r z y b o w s k i, *Tożsamość globalna – kłopoty z poszukiwaniem siebie*. [w:] *Tożsamość osobowa a tożsamości społeczne*, red. T. B a j k o w s k i, K. R a w i c k i, Białystok 2001, s. 38.

³³ E. B i e l s k a, dz. cyt., s. 31.

³⁴ Tamże, s. 29.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 32.

- tożsamość typu supermarket, która opiera się na świadomości wolego wyboru i dowolnego kształtowania się własnej tożsamości za pomocą symbolicznych atrybutów;
- tożsamość będąca wynikiem „amerykańskiego” charakteru postnowoczesności, polegająca na utożsamianiu się z wzorami, które są przypisane kulturze amerykańskiej;
- tożsamość typu brzytwa, „stanowiącą fundamentalistyczny wyraz odradzania sfragmentaryzowanych tożsamości w monolit, co przybierać może formę fundamentalizmu religijnego, czy nacjonalizmu”³⁷.

Taka różnorodność powoduje, że (według Przemysława Grzybowskiego) tożsamość globalna lub tożsamość pogranicza „to tożsamość w permanentnym kryzysie, gnana przemianami rzeczywistości dokonującymi się na pograniczu kultur: na styku tradycji z nowością, historii z perspektywą, intelektualnego getta konserwatystów z multimedialnym targowiskiem umysłów będących we władaniu pokolenia gików i użytkowników Internetu. Co ciekawe jednak: stan ten nie musi nosić znamion patologii, a wręcz przeciwnie – w niektórych rejonach świata, zwłaszcza tych lepiej uprzemysłowionych i rozwiniętych cywilizacyjnie, może stanowić normę”³⁸.

Globalizacja to nie jest tylko „zjawisko fizyczne, ale głębokie odczucie, które przenika nas na wylot. Wynika ono z ciągłego zacieśniania się więzów współzależności [...]. Współzależność oznacza obopólną zależność: nie tylko ja zależę od kogoś, ale równocześnie on zależy ode mnie. [...] Cybernetycy nazywają taki układ sprzężeniem zwrotnym”³⁹. „Świat staje się coraz silniej ze sobą powiązany i dzisiaj, niezależnie od tego, czy chodzi o firmę, czy kraj, zagrożenia i możliwości ludzi zależą od tych, z którymi są oni połączeni. Globalizację można scharakteryzować jednym słowem: sieć”⁴⁰. Ewa Bielska przytoczyła słowa Zbyszka Melosika, który stwierdził: „W modernizmie dominowały tożsamości narodo-wo-kulturowe, kształtowane historycznie i wynikające z poczucia kontynuowania doświadczeń poprzednich pokoleń, ze wspólnej pamięci wydarzeń stanowiących punkt zwrotny w dziejach kolektywnej historii, wreszcie z przekonania o wspólnym przeznaczeniu. Kultura globalna nie odnosi się do jakiegokolwiek tożsamości historycznej. Jest jak gdyby «sztuczna», «zawieszona w próżni», tworzona z wielu istniejących folklorystycznych i narodowych tożsamości”⁴¹.

Globalizacją wydaje się więc olbrzymią kolorową tkaniną, zszytą z miliona różnych innych tkanin, pochodzących z najróżniejszych regionów Ziemi. Już w latach 80. Ronald Robertson, twórca pojęcia „globalizacja”, zwrócił uwagę na „zbliżanie się odległych geograficznie i kulturowo zjawisk i przenikanie ich elementów religijnych, etycznych i kulturowych”⁴². Miało to znamiona ruchu eku-

³⁷ Tamże, s. 33.

³⁸ P. G r z y b o w s k i, dz. cyt., s. 40.

³⁹ P.H. D e m b i ń s k i, dz. cyt., s. 22.

⁴⁰ Th.L. F r i e d m a n, dz. cyt., s. 27.

⁴¹ E. B i e l s k a, dz. cyt., s. 32.

⁴² I. C z a j a, dz. cyt., s. 66.

menicznego, a nawet charakteryzowało się pojawianiem się nowych „religii”, które tworzyły się z zasad buddyzmu, chrześcijaństwa, zen, hinduizmu, i islamu. Kompilacja ta miała tworzyć uniwersalny system wartości wspólny dla całego świata. To kurczenie się czasoprzestrzeni ma przyczyniać się do tego, że mamy żyć „w wielokulturowym, tolerancyjnym społeczeństwie, które sprawia, że wszystko jest możliwe”⁴³. Jesteśmy świadkami i uczestnikami nowego procesu, który tworzy nową erę. Ale czym będzie ta nowa era – era globalnego świata, globalnej rzeczywistości i globalnego człowieka, który z Częstochowy ma tak samo blisko i do Władysława, i do Vancouver?

„Globalizacja to my” – liderzy światowej polityki międzynarodowej

Tak o Stanach Zjednoczonych mówi Thomas Friedman, czołowy komentator „New York Timesa”. „Globalizacja to my, czyli Stany Zjednoczone, które są wprost stworzone do tego, by w tym procesie zwyciężać. System Stanów Zjednoczonych (gospodarka, kultura, polityka) jest generatorem tego procesu ze wszystkimi jego międzynarodowymi skutkami”⁴⁴. Idąc tym tropem warto zacytować znakomitą włoską dziennikarkę Oriane Falaci, która stając w obronie wartości zachodu po ataku terrorystycznym z 11 września pisze: „wielu nienawidzi Ameryki, dlatego, że promujemy nowy porządek światowy, kapitalizmu, indywidualizmu, sekularyzmu i takiej demokracji, która ma być normą wszędzie. Jesteśmy dyrygentem globalnego systemu ekonomicznego, który dyktuje, co inni mają produkować, ile mają zarobić i czy będą lub nie będą mieć pracę. Z dumą deklarujemy, że jesteśmy niekwestionowanym number one na świecie, a potem dziwimy się, kiedy inni mogą nas uważać za odpowiedzialnych za to wszystko, co jest dla nich zagrożeniem w nowoczesnym świecie”⁴⁵.

Zanim powstały te słowa runęły, grzebiąc tysiące ludzi, dwie wieże World Trade Center – Światowego Centrum Handlu, symbolu globalizacji, co było być może dalekim przerażającym echem walki „tych mniejszych” o swoją własną tożsamość. Atak na WTC jest właśnie idealnym przykładem tego, że obok tej prawidłowej, kontrolowanej globalizacji idzie globalizacja terroru, globalizacja biedy, globalizacja strachu i globalizacja utraconych nadziei, globalizacja rodzącego się buntu, nie przeciwko założeniom procesu, ale przeciwko jego skutkom. Dlatego tym mogła być podszyta ogromna determinacja ludzi porywających samoloty, ginących z okrzykiem „Allah akbar”, ale również olbrzymia radość po „udanym” ataku, tylu innych, którzy nie brali w nim czynnego udziału, którzy czują się ofiarami globalizacji, która została im narzucona z góry i której w takiej formie, jaką mają obecnie, wcale nie chcieli.

⁴³ Premier Belgii Guy Verhofstadt, dz. cyt.

⁴⁴ R. K u ż n i a r, dz. cyt.

⁴⁵ O. F a l a c i, *Wściekłość i duma*, „Gazeta Wyborcza”, 6–7 października 2001.

Erozja suwerenności

Globalizacja pokazuje jednostce wiele możliwości. „Globalna konkurencja zachęca do przenoszenia się i podejmowania nowych wyzwań [...], ale ludzie potrzebują nie tylko skrzydeł, ale i korzeni”⁴⁶. Prawdziwe człowieczeństwo ma rozwijać się przecież w odniesieniu do grupy, do społeczeństwa, skąd czerpie się wzorce, wiedzę i postawy, poczucie przynależności i odrębności. „Można być człowiekiem bogatym, inteligentnym, ale nie ma mowy o pełni człowieczeństwa, jeśli jest się samym. Pełnym człowiekiem jest się wtedy, gdy ma się korzenie, gdy jest się częścią oliwnego gaju”⁴⁷.

Rodzi się zatem pytanie – czy globalizacja nie tworzy wirtualnej rzeczywistości? Jak stwierdza Zygmunt Bauman: „W sztucznie stworzonym środowisku, wyliczonym tak, by zapewnić anonimowość oraz funkcjonalną specjalizację przestrzeni, mieszkańcy miasta stanęli wobec niemal nierozwiązywalnego problemu tożsamości. Monotonia pozbawiła ich możliwości negocjowania znaczeń, a przez to wiedzy potrzebnej, by stawić czoło temu problemowi i go rozwiązać”⁴⁸. Globalizacja to przecież również „armia ludzi bez ojczyzny przemieszczających się wzdłuż granic Europy, Ameryki Północnej, podziwiająca okna wystawowe społeczeństw dobrobytu. Miliony nielegalnych emigrantów żyjących jak pariasi bez ojczyzny w skrajnej nędzy, ludzających się nadzieją, że uda im się coś uszczknąć z zachodniego bogactwa”⁴⁹.

Globalizacja zaprasza do podróży, do zmian do szukania lepszego świata, twierdząc, że ma dla nas czas wyjątkowy, czas dla zdobywców, odkrywców i pionierów. Ale zapomina o jednej rzeczy. Człowiek, który rezygnuje z życia w swoim domu, miejscowości, czy państwie ma świadomość, że będzie mu ciężko na tej obcej ziemi, ale ufa, że ta „obca ziemia” to zrozumie. Niestety, istnieje możliwość, że sama rezygnacja z korzeni będzie tak samo ciężka, jak wszczepianie się w nowe korzenie. Według Baumana: „Napływ przybyszów zawsze oznacza wyzwanie wobec życia osiadłej populacji, chociażby obiektywna różnica pomiędzy nowymi i starymi mieszkańcami była w istocie niewielka. Rodzą się napięcia, gdyż trzeba «przybyszom» ustąpić miejsca, którego oni z kolei dla siebie szykują, w tej sytuacji ludzie skłonni są wyostrzać i wyolbrzymiać odmienności. [...] stają się obiektem niechęci oraz pogardy, dobitnie pokazując, że trzeba czujnie strzec granic podziałów i nie dopuszczać do «niezdrowych» mieszanek”⁵⁰.

⁴⁶ E.J. jr. D i o n n e, *Wyzwoliciel czy dyktator: Globalizacja*, „Newsweek Polska”, 16–17/01.

⁴⁷ Th.L. F r i e d m a n, dz. cyt., s. 54.

⁴⁸ Z. B a u m a n, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 57.

⁴⁹ Premier Belgii Guy Verhofstadt, List otwarty premiera Belgii do przeciwników globalizacji, http://www.antyglobalizacja.most.org.pl/index.php?a=01&b=01_14.

⁵⁰ Z. B a u m a n, *Socjologia*, Poznań 1997.

W takiej sytuacji zawsze można powiedzieć, że istnieje pewien pas bezpieczeństwa, czyli powrót do korzeni. Ale jeśli nie będzie do czego wracać? Alejo Carpentier w latach 60. Napisał: „Człowiek, który wysiła się, by zrozumieć za dużo, który cierpi męki nawrócenia, który potrafi żywić myśl o wyrzeczeniu się poprzez przyjęcie obyczajów tych, co wykuwają swoje przeznaczenie na tej pierwotnej ziemi w walce wypowiedzianej górom i drzewom, jest człowiekiem nieodpornym, łatwym do zranienia, gdyż pewne moce świata, które zostawił za sobą, w dalszym ciągu wywierają na niego wpływ”⁵¹.

Problem ten staje się szczególnie istotnym w dobie zauważalnego wzrostu migracji ludności. Proces stopniowej akulturacji może trwać dłużej bądź krócej, jednakowoż trudno odbudować zerwane więzi. Można myśleć o tworzeniu wspólnot, różnych inicjatywy, które wpływają na wzrost znaczenia solidaryzmu społecznego, ale nim te będą miały faktyczny wpływ na budowanie tożsamości, może upłynąć wiele czasu. Poza tym „są dwa sposoby, by człowieka pozbawić domu. Jeden to mu go zniszczyć, a drugi to sprawić, by jego dom wyglądał tak samo jak wszystkie inne”⁵².

Niezależnie od tego, w jakim stopniu potwierdzają się jednak prorocтва i postulaty piewców globalizacji jako „nowego wspaniałego świata, niesie ona ze sobą alienację państwa, którego obowiązki rosną paradoksalnie właśnie w związku z globalizacją”⁵³. Według Romana Kuźniara globalizacji towarzyszy zjawisko „erozji suwerenności”. Zjawisko to dotyczy „podstawowych sfer życia państwa: politycznej, bezpieczeństwa, ekonomiczno-finansowej, informacji, opinii publicznej (kształtowania świadomości społecznej), praw człowieka itd.”⁵⁴ Państwo ma tracić tutaj kontrolę tak nad swym potencjałem militarnym, socjalnym, czy nad instrumentami swej polityki zagranicznej itd. Wiąże się to z ograniczeniem autonomii państwa w perspektywie wewnętrznej i zewnętrznej. Pojawia się zjawisko określane jako „deterytorializacja suwerenności”, które ma związać się z działalnością międzynarodowych organizacji pozarządowych, których siedziby znajdują się na terenie kilku państw wysoko rozwiniętych.

Dochodzi do pojawienia się poważnego problemu, który dotyczy ograniczenia działalności państwa, ponieważ państwo realizuje oraz broni tych praw wynikających z zasady suwerenności „w coraz mniejszym stopniu w granicach swojego terytorium i poprzez podejmowane autonomicznie decyzje najwyższych organów państwowych. Owe decyzje w coraz większym stopniu są jedynie dostosowaniem do zewnętrznych tendencji, regulacji, oczekiwań lub presji. O realizacją praw i interesów wynikających z suwerenności trzeba w coraz większym stopniu zabiegać poprzez uczestniczenie w decyzjach podejmowanych przez liczne instytucje międzynarodowe”⁵⁵. Wynika z tego prosty wniosek, że

⁵¹ A. C a r p a n t i e r, *Podróż do źródeł czasu*, Warszawa 1973.

⁵² Th. L. F r i e d m a n, dz. cyt., s. 358.

⁵³ R. K u ź n i a r, dz. cyt.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

należy określić linię kompromisu między tym co „nasze i tylko nasze” a tym „co nasze i innych”. Stąd należy podjąć odpowiednie dyskusje angażujące obie strony, ale na jakiej podstawie można sądzić, że jakieś globalne organy kontroli będą wynikiem porozumień między organizatorami państwowymi? „Raczej przeciwnie, w moim przekonaniu odbędzie się to kosztem istniejących społeczeństw, a nie z ich udziałem i z ich inicjatywy. [...] To się nazywa częściowa rezygnacja z suwerenności”⁵⁶.

Fakt „globalizacja nie znosi zasady suwerenności, choć zmienia warunki jej praktykowania; nie zmniejsza znaczenia państw jako podstawowych uczestników stosunków międzynarodowych, choć wprowadza na scenę nowych i coraz potężniejszych aktorów; nie sprawia, iż rządy stają się mniej potrzebne (choć istotnie utrudnia im prowadzenie polityki), lecz zmusza je do kreatywnego poszukiwania nowych instrumentów zapewniających im skuteczność tam, gdzie są one nie do zastąpienia. Wszakże procesy globalizacji stwarzają problemy, z którymi uporać się muszą i mogą jedynie rządy”⁵⁷.

Charakterystyka „zglobalizowanego” człowieka

„To czas człowieka zera, człowieka pszczoły, gdzie swoją duszę nie sprzedaje się diabłu, lecz księgowemu lub dozorczy galerników”⁵⁸. Tak ponad trzydzieści lat temu pisał o nowych czasach kubański pisarz Alejo Carpentier. Społecznym skutkiem globalizacji „jest zacieranie się lokalnych i narodowych granic, jeśli chodzi o tworzenie społecznych standardów i aspiracji w zakresie konsumpcji. Badania rynkowe wskazują na ukształtowanie się «globalnych elit», «globalnej klasy średniej», która konsumuje według tych samych wzorców, preferując «globalne marki». Powstała również grupa «globalnych nastolatków», około 270 mln młodzieży w wieku od 15 do 18 lat w 40 krajach żyjących w zuniformalizowanym świecie tej samej podkultury, słuchających tej samej muzyki i stanowiących ogromny rynek zbytu dla producentów markowego obuwia, t-shirtów o dzinsów”⁵⁹.

Te zmiany niosą za sobą jednak pewien problem. „Dynamiczny przepływ standardów i norm kulturowych prowadzi bowiem do wzrastającej złożoności środowiska społecznego i fragmentaryzacji osobowości. Fragmentaryzacji implikuje pragmatyzację życiowych praktyk, dając prymat temu, co dzieje się tu i teraz w stosunku do spójnego układu ról społecznych opierających się na względnie stabilnym układzie zmiennych czasowo-przestrzennych oraz uporządkowanym systemie normatywnym. Globalizacja prowadzi zatem do indywidualizacji i pragmatyzacji ludzkich zachowań. Załamanie się życia publicznego

⁵⁶ Z. D o l e c k i, dz. cyt.

⁵⁷ R. K u ż n i a r, dz. cyt.

⁵⁸ A. C a r p a n t i e r, *Podróż do źródeł czasu*, Warszawa 1973.

⁵⁹ *Kto korzysta, kto płaci?*, „Wiedza i Życie” 1999, nr 1.

i wspólnotowego nie jest jednak wyłącznym kierunkiem oddziaływania tego procesu na więź społeczną. Towarzyszy mu również wzrost solidaryzmu społecznego⁶⁰.

Może potrzeba czasu na adaptację, ale gdzie go znaleźć, skoro rozwój następuje błyskawicznie. „Wobec zalewu informacji o błyskawicznie ewoluujących modach, trendach, odkryciach wskutek wirujących jak w kalejdoskopie ofert marketingowych, zmiany zachodzące w sferze czynników kształtujących tożsamość człowieka zdają się wymykać ocenie, czy nawet systematycznej konstatacji. Oto w zależności bowiem od wystąpienia któregoś z tych czynników, o większej lub mniejszej mocy oddziaływania, pojawia się pragnienie bycia co chwilę kimś innym, wzmacniane chęcią bycia zawsze na czasie, zawsze w czołowie⁶¹. W obliczu zmieniającego się czasu, miejsca i jakości relacji, człowiek nie potrafi poznać siebie, staje się nową istotą, która traci między innymi „zainteresowanie życiem publicznym, a tym samym możliwość wywierania wpływu na to, co się wokół nas dzieje”⁶².

Globalizacja zrodziła pośrednio nowy gatunek człowieka: Homo Financiarus, który jest „potomkiem i udoskonaleniem Homo Economicus”⁶³. „Homo Financiarus zachowuje się jak swoisty portfel papierów wartościowych. [...] Ma jedyny cel – maksymalizowanie wartości tego portfela przy równoczesnej kontroli poziomu ryzyka. [...] Homo Financiarus widzi świat jako płaską, dwuwymiarową przestrzeń. Jednym wymiarem opisującą ją jest stopień ryzyka, a drugim poziom rentowności. [...] Homo Financiarus żyje w stadach, wokół nielicznych w skali świata powiązanych ze sobą ośrodków”. Powstaje człowiek maszyna, człowiek pszczoła, i dochodzi do tego, że „ludzie, jako że muszą się komuś wypowiedzieć, pogadać, wygadać się, to chodzą do psychoanalityka zamiast na spacer”. I cóż z tego, że świat oferuje nam milion różnych rzeczy, które mogą zapewnić nam lepsze życie, kiedy zapomina się o podstawowych ludzkich potrzebach, m.in. kontaktu.

Zglobalizowanego człowieka cechuje również to, że wychowuje się obecnie w społeczeństwie, w którym „wygrywający zabiera wszystko”. Cenna jakość, jakość w świecie bez skrupułów, w którym obowiązuje człowiecze prawo dzungli⁶⁴. Dlatego „zarobki najlepszych są nieporównywalnie wysokie w stosunku do różnicy jakościowej dzielącej ich od tych, którzy mają trochę gorsze wyniki”⁶⁵. Stąd konkurencja i wyścig szczurów. Trzeba również wziąć pod uwagę jeszcze jedno, chyba najbardziej nie lubiane oblicze procesu globalizacji. „Ponad 1,2 miliarda ludzi w dalszy ciąg nie ma wystarczających środków medycznych i rozsądnego systemu nauczania”⁶⁶. To liczby w stylu Stalina, który kiedyś po-

⁶⁰ P. Starosta, dz. cyt., s. 45.

⁶¹ P. Grzybowski, dz. cyt., s. 40.

⁶² G. Makowski, dz. cyt.

⁶³ P. H. Dembiński, dz. cyt., s. 23.

⁶⁴ Tamże, s. 23.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Premier Belgii Guy Verhofstadt, dz. cyt.

wiedział, że „śmierć jednego człowieka to tragedia, a śmierć milionów to fakt statystyczny”. Ten obraz odsłania nam to, że globalizacja oprócz wspomnianego wyżej Homo Financiarus przyniosła nam też nowego człowieka – człowieka będącego przedstawicielem równania „Bieda = Głód”. Człowieka wyjątkowo zglobalizowanego, ponieważ jego nie dotyczą ani granice, ani suwerenność, tylko łaska moźnych tego świata i mediów. Okazuje się, że 800 milionów ludzi na całym świecie jest stale niedożywiona, a około 4 miliardów żyje w biedzie⁶⁷. To ci ludzie mają „przeraźliwe warunki mieszkaniowe, choroby, analfabetyzm, agresję, rozpad rodzin, osłabienie więzów społecznych, brak przyszłości i bezproduktywność, czyli bolączki, których nie ulecą wzbogacane w proteiny herbatniki i mleko w proszku. Kapuściński wspomina, jak wędrując przez afrykańskie miasteczka i wsie, spotykał dzieci, „które zebrały nie o chleb, czekoladę czy zabawki, lecz o długopis: chodziły do szkoły, lecz nie miały czym pisać na lekcjach”⁶⁸. Wobec takiego obrazu nie wypada nie wspomnieć o liście do przeciwników globalizacji, w którym premier Belgii stwierdza, że globalizacja powinna służyć nie tylko ograniczonej liczbie szczęśliwców, ale też powinna przynieść pożytek szerokiej masie ludzi biednych⁶⁹.

Podsumowanie

Jak mówi Z. Bauman: „Prawdopodobnie XXI w. będzie zajmował się nieustającymi próbami, miejmy nadzieję skutecznymi, pozbawienia tego żywiołowego procesów oplakanych (ze względu na żywiołowość) skutków dla bardzo dużej części ludzkości”⁷⁰. Fakt, nowe sytuacje wymagają nowych rozwiązań, które często wprowadzane są za pomocą metody prób i błędów, ale niech one nie kończą się tak – „operacja się udała, ale pacjent umiera...”

Globalizację można wykorzystać zarówno dla dobrych, jak i złych celów, jednak ta „przypomina bardzo proces przyrodniczy, którego się przecież nie ocenia”⁷¹. Dlatego wielu autorów mówi o globalizacji, że „sama w sobie nie jest dobra, ani zła. Może stanowić zagrożenie, jeśli uczyni się z niej współczesną formę kolonializmu”⁷². Czyli formę analogiczną do, wspomnianego przez Alosze Awdiejewa, pewnego historycznego hasła – „W kapitalizmie człowiek eksploatuje człowieka, a w socjalizmie na odwrót”⁷³. Dlatego też, idąc dalej za premierem Belgii Guy’em Verhofstadtem, „potrzebujemy ogólnoswiatowego, etycznego podejścia do problemów środowiska naturalnego, uregulowań pracowniczych, polityki walutowej. Innymi słowy – wyzwaniem nie jest hamowanie glo-

⁶⁷ Z. B a u m a n, *Globalizacja...*, s. 88.

⁶⁸ Tamże, s. 89.

⁶⁹ Premier Belgii Guy Verhofstadt, dz. cyt.

⁷⁰ Z. D o l e c k i, dz. cyt.

⁷¹ Tamże.

⁷² J. Ż y c i Ń s k i, *Globalna pustynia*, „Newsweek Polska” 04/01, s. 112.

⁷³ A. A w d i e j e w, *O kapitalizmie i wielkich idealach*, „Charaktery”, 6(29), s. 35.

balizacji, lecz jej etyczne osadzenie w realiach. Nazywam to «globalizacją etyczną» stanowiącą trójkąt tworzony przez trzy ważne elementy – wolny handel, wiedzę i demokrację – lub w innym ujęciu: handel, współpracę i zapobieganie konfliktom⁷⁴. „Skoro bowiem proces globalizacji oznacza zacieśnianie się działania razem i byciem razem ludzkich osób, skoro interesujemy się jednocześnie ludzkiego świata, jednoczeniem osób ludzkich, to winno ono być jednoczeniem na miarę tej obiektywnej rzeczywistości ludzkich osób. Dobrem „godziwym”, obiektywnym dobrem samym w sobie, na bazie którego ludzie winni się łączyć, jest zatem wartość wsobna osoby ludzkiej (dobro osoby). Stąd też Jan Paweł II w orędziu do ONZ zauważył, iż „droga do (tego) jednoczenia – droga rzeczywista, droga podstawowa, prowadzi przez każdego człowieka, poprzez określenie, uznanie i poszanowanie niezbywalnych praw osób, społeczeństw i narodów”. [...] Uszanowanie godności każdej osoby ludzkiej stanowi zatem warunek konieczny godziwości procesu globalizacji⁷⁵. Różne głosy – jeden cel – jedno dobro człowieka.

„Niektórzy uważają, że zjawisko globalizacji ma dla naszych czasów tak wielkie znaczenie, jakie miała rewolucja przemysłowa w poprzednich wiekach. Pewni ludzie [...] widzą w globalizacji zwycięstwo dzikiego kapitalizmu, który obejmuje swym zasięgiem cały świat, niszcząc lokalną gospodarkę i kulturę. Czy globalizacja to apokaliptyczny smok, który pożera miliony najbardziej potrzebujących mieszkańców globu, czy po prostu nowe – i nie pierwsze już w historii – wyzwanie dla ludzi⁷⁶. Czy globalizacja jest naturalnym elementem ewolucji cywilizacji, czy sztucznym wytworem jego umysłu? Odpowiedzi udziela Roman Kuźniar: „realne procesy globalizacji dały podstawę do wykształcenia się dosłownie w ostatnich latach nurtu w myśleniu o porządku międzynarodowym. Jest to nurt o dwóch obliczach. Tworzą go z jednej strony entuzjastyczni piewcy globalizacji, z drugiej zaś jej przekonani krytycy. Łączy ich wspólne przeświadczenie, że globalizacja nie jest opcją czy wyborem społeczności międzynarodowej, lecz «nieubłaganą» rzeczywistością, nieodwracalną tendencją rozwojową porządku międzynarodowego⁷⁷. Nie można więc przyjąć wobec globalizacji postawy Ludwika XVI, który to w dniu 14 lipca 1789 r. w swoim pamiętniku napisał słowo „nic”, choć „tego dnia lud zburzył Bastylię⁷⁸. Należy się jednak zastanowić, na ile ten mechanizm przypomina wodoodporny, wstrząsoodporny szwajcarskim zegarek z tytanowych części, a na ile elektrownię w Czarnobyli.

Jesteśmy świadkami procesu, a bardziej szeregu połączonych procesów, które to dotyczą nas wszystkich i zmieniają w zastraszającym tempie naszą zwykłą, przeciętną rzeczywistość. Jak piszą Tofflerowie – „czołowi interpretatorzy sytuacji człowieka współczesnego” – „Na naszych oczach, za naszego życia rodzi

⁷⁴ Premier Belgii Guy Verhofstadt, dz. cyt.

⁷⁵ M. C z a c h o r o w s k i, *Globalizacja a prawa człowieka*, „Nasz Dziennik”, 20–21 kwietnia 2002.

⁷⁶ W. R ę d z i o c h, *Globalizacja – nowe wyzwanie dla katolików*, „Niedziela” 2002, nr 15.

⁷⁷ R. K u ź n i a r, dz. cyt.

⁷⁸ E.J. jr. D i o n n e, dz. cyt.

się nowa cywilizacja, choć ślepcy usiłują ją uśmiercić. Ta nowa cywilizacja niesie ze sobą nowy styl życia rodzinnego, zmiany w sposobie pracy, w odnoszeniu się do siebie, nowy kształt życia gospodarczego, nowe konflikty polityczne, a przede wszystkim nową świadomość. Ludzkość, która stanęła w obliczu najgłębszego w swoich dziejach przewrotu społecznego, oczekuje teraz wielkiego skoku kwantowego. Chociaż nie dostrzegamy tego, uczestniczymy w budowie od podstaw zdecydowanie nowej cywilizacji”⁷⁹.

Budowa tej nowej cywilizacji nie obędzie się bez kosztów. Nowe zmiany i nowe doświadczenia wywołują napięcia, z którymi nie wszyscy potrafią sobie poradzić. I tu w tej człowieczej różnorodności, walce o wolność słowa, dokonywania własnych wyborów tkwi, jak sądzę, największy problem wprowadzania w życie jakichkolwiek systemów, a zarazem ciągle triumf człowieczeństwa. Nawet teraz okazuje się, że wszyscy „jesteśmy rzućni na środek morza bez map i kompasu; boje zatoniły albo ich nie widać – mamy tylko dwie możliwości: cieszyć się z zapierających dech wizji nowych odkryć – być turystą, albo drżeć ze strachu przed zatonięciem i być włóczęgą”⁸⁰.

⁷⁹ A. Toffler, H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*. Poznań 1996.

⁸⁰ Z. Bauman, *Globalizacja...*, s. 101.